Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 13. Nowy Targ, dnia 27 marca 1927 r. Rok XV.

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·50 złoty. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Obchód imienin Marszałka Piłsudskiego w N. Targu.

Zabiegami Komendy Garnizonu, Związku Legjonistów i Związku Strzeleckiego przygotowano w naszem mieście obchód na imieniny pierwszego marszałka Polski i obecnego prezydenta gabinetu Józefa Piłsudskiego. Barwne plakaty ogłaszały wcześnie program, w jaki sposób w dniu 19. marca mamy uczcić dostojnego Solenizanta.

O godz. 9. odbyło się w kościele parafjalnym uroczyste nabożeństwo, które celebrował sam Ks. Kan. Dr. Karabuła; w czasie Mszy św. kilka pieśni nabożnych odśpiewało Towarzystwo Chóru ludowego i przygrywała orkiestra Straży pożarnej. W nabożeństwie wzięło udział wojsko, młodzież szkolna, strzelcy i bardzo liczna publiczność. Przed wielkim ołtarzem zasiedli przedstawiciele miejscowych Władz i urzędów, związków i stowarzyszeń. Po nabożeństwie na rynku przy prześlicznej wiosennej pogodzie przy dźwiękach orkiestry rozwinęła się wspaniała defilada, w której wzięło udział wojsko, strzelcy, hufiec szkolny, młodzież wszystkich szkół, straż pożarna. Po defiladzie wróciła tłumnie publiczność do „Sokoła", gdzie odbyła się Akademja. Po zagajeniu przez pułk. Padlewskiego, żeński chór odśpiewał Kantatę okolicznościową i „Hej strzelcy wraz", a potem Dr. Hirschler miał bardzo piękny odczyt, w którym przedstawił Piłsudskiego jako symbol walki o niepodległość i określił Jego życie jako dążenie do stworzenia nowego typu Polaka o czystym, prawym charakterze. Stłoczona w sali „Sokoła" publiczność nagrodziła prelegenta hucznemi oklaskami. Deklamacja okolicznościowa i produkcje orkiestry Straży pożarnej dopełniły programu. Po Akademji naczelnicy urzędów w Starostwie na ręce Radcy Strzelbickiego składali życzenia dla Marszałka Piłsudskiego. Miasto ubrane chorągwiami narodowemi cały dzień przedstawiało uroczysty widok i dostrajało się do całości podniosłego obchodu.

W. K.

Propaganda letnisk podhalańskich.

IV.

W uzdrowiskach i letniskach gromadzą się przyjezdni szukający odpoczynku i pokrzepienia swych sił. Gdzie zaś gromadzi się większa ilość ludzi, tam powstają między tubylcami a nimi tysiączne stosunki, współżycie, które musi być ujęte w pewne ramy, bez czego nie może być mowy o tem, co nazywamy „dobrymi stosunkami czy też dobrymi warunkami letniskowymi".

Ponieważ człowiek z natury jest sobkiem i egoistą, zatem często dochodzi do tarć między ludźmi i wtedy ktoś stojący ponad musi uregulować to

współżycie. Państwo zatem wydaje przepisy, których ludzie muszą się trzymać, bo tego wymaga dobro ogólne.

Jeżeli rozchodzi się więc o uzdrowisko, to państwo musiało ze względu na ich charakter użyteczności publicznej wydać obowiązujące ustawy i rozporządzenia, które określają, jak powinne być urządzone uzdrowisko, i które uzdrowiska są uznane za posiadające charakter użyteczności publicznej. Niewątpliwie wiążą się z tem pewne ciężary, ale zato takie uzdrowiska korzystają ze specjalnej opieki i pomocy ze strony państwa.

Do takich uzdrowisk należy na Podhalu: Zakopane, Szczawnica, Rabka i Krynica.

Okazało się jednak, że na Podhalu szerokiem są dziesiątki innych osiedli, które nie są wprawdzie uzdrowiskami, ale zato są wspaniałemi letniskami wiejskiemi. Tam co roku zjeżdżają dziesiątki, setki a nawet tysiące letników. Będą się one rozwijały coraz więcej i niejedno z nich w przyszłości będzie uznane za uzdrowisko.

W Szwajcarji i w innych krajach przemysł uzdrowiskowo letniskowy jest głównym źródłem dochodu i utrzymania ludności góralskiej. Letniska tamte jednak są odpowiednio urządzone, ludność góralska doskonale uświadomiona i rozumiejąca własny interes, stara się o stworzenie u siebie takich warunków pobytu- by letnik wyniósł sam dobre wrażenie, przyjechał w roku następnym nietylko sam, ale ze znajomymi. Tak powstały te słynne zagraniczne letniska, o których nasze Polki tyle mówią, nie zastanawiając się nad tem, że kiedyś były to tylko zwyczajne wsi jak nasze Zakopane przed 50-ciu laty.

Jest rzeczą pewną, że i dzisiejsze nasze letniska podhalańskie stałyby się znane w całej Polsce, ale warunkiem tego jest, by już dzisiaj rozwój tych letnisk był ujęty w pewien plan z góry ułożony i obliczony na całe lata.

Plan taki winien zawierać warunki rozwoju, kierunek rozwoju tych letnisk i środki ku temu służące.

Któż winien zająć się ułożeniem takiego planu?

Letniska podhalańskie nie podpadają pod przepisy ustawy o uzdrowiskach, zatem Państwo niema żadnego obowiązku.

Inicjatywa musi wyjść od czynników miejscowych i tych Związków, które wzięły na siebie obowiązek podniesienia Podhala tak pod względem kulturalnym jak i gospodarczym. Związek Podhalan, obejmujący swą działalnością całe szerokie Podhale, w pierwszym rzędzie winien nakreślić szkic tego planu. Czynniki powiatowe, gminne, starostwa i miejscowe organizacje mogą dostarczyć materjału i danych odnośnie każdego powiatu. Przy powiatowych Ogniskach Zw. Podh. mogłyby powstać specjalne Komisje letniskowe w skład których wchodziłby przedstawiciel Rady powiatowej, starostwa, izby rzemieślniczej, delegat zrzeszenia popierającego rozwój pewnej miejscowości, delegaci ważniejszych letnisk, lekarz, oraz odpowiedni rzeczoznawca. Komisje te mogłyby się zbierać raz na kwartał i w myśl ułożonego planu uchwalać zalecenia dla poszczególnych letnisk oraz czuwać, by zalecenia te były wypełniane przez czynniki miejscowe. Nie będzie tu przymusu, ale znajdą się przecież środki, by skłonić te czynniki miejscowe do działania w myśl powyższych zaleceń.

W poszczególnych letniskach (najlepiej przy Ognisku Zw. Podh.) powstałyby Komisje letniskowe miejscowe, któreby przedstawiały Komisji powiatowej potrzeby miejscowe, wypełniały zalecenia tej pierwszej, wpływały na ludność miejscową i na letników, by w pracy zamierzonej współdziałano we własnym interesie i interesie danego letniska.

W skład takiej Komisji wchodziłby przedstawiciel gminy, ksiądz, nauczyciel, przedstawiciele zrzeszeń miejscowych oraz wynajmujących mieszkania. Gdyby rząd zobaczył taki z góry ułożony plan, cały zorganizowany aparat miejscowy, oparty na przesłankach czysto kulturalno gospodarczych a nie partyjnych, to czyż odmówiłby pomocy? Napewno nie, bo celem i dążeniem rządu jest wspierać sharmonizowane wysiłki zbiorowych sił miejscowych. Że rząd te wysiłki popiera dość wydatnie, na to właśnie Związek Podhalan w ostatnim roku ma aż nadto dużo dowodów namacalnych. Inne dowody kłują się w miarę, jak Związek Podhalan staje się zbiorowiskiem ludzi patrzących nie na koniec nosa albo zerkających na „kaby przecie co“, ale ludzi ożywionych zdrową, realną i śmiałą myślą zrobienia na Podhalu czegoś trwalszego, zdolnego przetrwać lata całe a może i ich dziesiątki.

Dr. F. Pajerski.

Hodowla królików na futerka.

(III. Ciąg dalszy)

Ażeby zrozumieć na czem polega wartość futerka, należy się zastanowić w jaki sposób zostanie ono zużytkowane. W stanie naturalnym (niestrzy-

żone, niebarwione) znajdują skórki królicze bardzo małe zastosowanie, a to ze względu na trudny dobór futerka tej samej barwy i odcienia, a zarazem ze względu na upodobanie naszych pań, które pragną nosić futerka drogocenne dzikich swierząt. Mało jest jednak takich, którym budżet na podobne wydatki pozwala i dlatego przeważnie muszą się ograniczyć do imitacji sporządzonych ze skórek króliczych, stosunkowo tanich dzięki masowej i łatwej produkcji.

Dla przykładu opiszę tutaj pokrótce sporządzanie imitacji selskinów: Odpowiednie futerko królicze, po wyprawieniu i odtłuszczeniu czyści się i czesze. Następnie usuwa się włosy długie, tak że pozostaje tylko puch długości około 15 m/m. Spodnią część włosów barwi się na kolor bronzowo złoty a wierzch na lśniąco czarny, wreszcie suszy się i nadaje odpowiedni połysk.

Do takiej przeróbki nadają się futerka zimowe, bardzo gęste w puchu, dobrze wysuszone i jak największe. Myliłby się ktoby sądził, że dwie małe skórki osiągną tę samą cenę, co jedna duża, równa co do powierzchni i wagi sumie tych dwóch małych. Koszta wyprawienia i farbowania jednej skórki małej są prawie te same co dużej, a biorąc pod uwagę trud przy dobraniu i zeszyciu małych skórek, wreszcie większą ilość odpadków (8 nóg i dwie głowy) widzimy, że przeróbka małych skórek o wiele gorzej się kalkuluje.

Jest zrozumiałem, że strzyżenie i farbowanie podraża znacznie gotowy produkt. Dlatego też w ostatnich latach dążą hodowcy do wyprodukowania rasy królików o futerku posiadającem gęsty puch a natomiast pozbawionem zupełnie długich włosów, coby zaoszczędziło zabieg strzyżenia. I rzeczywiście udało się proboszczowi Abbe Gillet w Coulonge we Francji wychować rasę królików pozbawionych prawie zupełnie długich włosów, którą dla powyższych zalet nazwał „Castorre" to znaczy „król bobrów". Rasa ta ulega jeszcze ciągle dalszemu doskonaleniu, przyczem hodowcy starają się otrzymać barwy odpowiednie do imitacji n. p. czarną dla selskinów, białą dla gronostaji i t. d., aby zaoszczędzić również koszta farbowania. Muszę nadmienić, że jako nowość są te króliki bardzo drogie, tak że obecnie jedna para kosztuje 1500 do 5000 franków. Czynnikiem, który dużą rolę odgrywa przy cenie skórki jest jej należyte sprawienie. Trzeba pamiętać, że skórka bardzo szybko ulega rozkładowi i nieraz wystarczy 24 godzin, ażeby straciła połowę ze swej wartości. Dlatego też należy zaraz po ściągnięciu

---

KS. A. WILCZEK.

WRAŻENIA.

(III Ciąg dalszy.)

Przyszła kolej i na nas, musimy się spieszyć ; zaledwie wsiedliśmy pociąg ruszył ze stacji, a wyjechawszy poza miasto pędzi jak szalony. Byłem, pewny że cało nie dojedziemy do Glasgowa. Ja tak w szalonej jeździe nigdy nie byłem. Pędzimy po prostu. Okolica pagórkowata, ale jak tu co zobaczyć, kiedy tak szybko mija po przed nasze oczy. Strach nawet spoglądnąć przez okna. Słychać tylko huk i trzask kół toczących się po szynach kolejowych. W Ameryce, z koleji któremi jeździłem podobnie jedzie Nev York Central kolej, że trudno utrzymać się na nogach w stojącej pozie.

Przyjeżdżamy do LEEDS. Tu kazano nam się przesiąść. Nie znając stosunków czekałem, aż nam kto da znać, ale jakoś nikogo niema, nikt nas nie uwiadamia. Na szczęście moja krewna z nazwiska, umiała trochę po angielsku i dowiadujemy się, że nasz pociąg już odszedł dawno, ale wkrótce pójdzie drugi. Trzeba więc uważać, by znów i ten następny pociąg nie uciekł, bo cóżby człowiek zrobił tutaj podczas nocy, a miało się już dobrze ku wieczorowi. Naokół coś gadają i mimo natężenia ucha nie mogę pojąć ani słowa. I poczułem się nagle jak grosz między złotymi. Przypomniały mi się słowa mego kuzyna po mojej maturze, że teraz jestem przekreślone zero. I rzeczywiście jestem jak niemowa, choć mogę władać językiem. Co ja będę robił w Ameryce, po co tam jadę ? Tu życie panuje, ruch za tem życiem, zdaje się jeden chce drugiego prześcignąć w pogoni w tej walce za życiem, podczas gdy u nas uczono nas kłaniać się, by nam wolno było żyć. Przecież my jesteśmy Polacy z natury, krzepcy do pracy, kochamy się w pracy, czemuż nam nie pozwolą pracować, nie dają sposobności do pracy, ale dają nam przez zwierzchników, co im kapnie z nosa.

Ale trudno, trzeba się pogodzić z wolą Bożą. Wprawdzie mój początek trudny — może będzie później lepiej.

W oznaczonym czasie nadchodzi pociąg — siadamy czemprędzej i znów ta szalona jazda aż do Glasgowa, dokąd przybyliśmy w nocy

oczyścić ją i rozpiąć na odpowiednim rozpinaczu. Suszyć trzeba w miejscu zacienionem i przewiewnem, co trwa zwykle 6 do 8 dni. Do wyrobów futerkowych nie nadają się zupełnie skórki zwierząt młodych, poniżej 9 ciu miesięcy, następnie skórki letnie zwierząt należycie niewylenionych (skórkę taką poznajemy po ciemnych plamach, które znajdują się na wewnęcznej stronie), wreszcie skórki źle wysuszone. Takie skórki można zużytkować na wyroby skórzane względnie na filc. Duże skórki szczególnie starszych samców (ponad 2 lata) ważące w stanie suchym najmniej 1/2 klg nadają się bardzo dobrze do wyrobu: wierzchniej skóry na buty, do wyrobu portfeli, portmonetek, pasków i torebek, wreszcie dzięki swej plastyczności nadają się przedewszystkiem do wyrobów ortopedycznych.

Długa sierść królików rasy angorskiej znajduje zastosowanie jako cenny materjał do sporządzania tkanin. Jeżeli jeszcze do powyższych korzyści dodamy nawóz, to będziemy mieli ogólny obraz tego co hodowla królików dostarczyć nam może. Widzimy z powyższych uwag, że króliki są zwierzętami, które w naszym gospodarstwie mogą odegrać niepoślednią rolę, a Podhale ma jak najlepsze warunki do hodowli zwierząt futerkowych. Trzeba też pamiętać, że z rozwojem produkcji cennych futerek króliczych rozwinie się również przemysł kuśnierski i farbiarski, a co zatem idzie tysiące rąk roboczych znajdzie pracę i w kraju zostaną miljony, które obecnie wywozimy za granicę, sprowadzając stamtąd wyroby kuśnierskie.

Dr. M. Henoch

Zakończenie kursu analfabetów wojskowych III. Baonu 1 p. s. p. w Nowym Targu.

Zakończanie kursu analfabetów wojskowych III Baonu 1 p. s. p. w Nowym Targu odbyło się uroczyście d. 11 marca br. w świetlicy w barakach „pod Borem". W uroczystości tej wzięli udział: komendant garnizonu pułkownik Padlewski, dowódca bataljonu kapitan Stec z korpusem oficerskim, przedstawiciele władz szkolnych inspektorowie . Haber i Niżyński, delegat Koła T. S. L. Stanisław Mróz.

Egzamin, przeprowadzony przez uczących na kursie dyrektora Marcinowa z rachunków i naucz. Michalika z języka polskiego wykazał wielką korzyść, jaką uczniowie odnieśli i był dowodem rzetelnej pracy egzaminatorów. Następnie przemówił pułkownik Padlewski, podniósł piękne wyniki pracy naucz. korzyść uczniów z nauki

---

o jakiej 10 godzinie. Na stacji czeka nas ajent — ku mojej uciesze mówi dobrze po polsku. Dziwi się dlaczego spóźniliśmy, a ja mu dopiero opowiadam. Uśmiechnął się i ku mojemu wytłómaczeniu rzucił: o tak panie trudno podróżować w obcym kraju, jak się nie zna języka.

W Glasgowie przenocowaliśmy w hotelu, a wczesnym rankiem ruszyliśmy pociągiem do portu, gdzie prosto z pociągu wsiedliśmy na okręt, który miał nas podwieźć do wielkiego okrętu stojącego na kotwicy w oddali.

Z okrętu rzuciłem okiem po wybrzeżu, na którem stały wielkie masy ludu, do uszu moich dolatywał szloch i niezrozumiałe wyrazy, rozległa się i muzyka i nieco przyciszyła te rzewne szlochania — a nie mogąc się teraz porozumieć poczęli powiewać chusteczkami, a z braku tejże i ręką. Zaiste tęskno opuszczać ląd, a zwłaszcza przy takim nastroju smutnym, będąc jak sierota wśród obcych.

I rozległa się syrena, zrobiłem znak krzyża św., bo Bóg wie, co mię czeka, spojrzałem na ląd starego kraju, jakbym chciał posłać swe ostatnie pożegnanie do mego Podhala. Jedziemy — na pokładzie powstał wielki płacz — ale wielu nic sobie nie robiło z tego — cieszyli się, tańczyli wykrzykiwali. A z oddala dochodził jeszcze głos muzyki, który coraz bardziej milkł, a i wkrótce zamarł.

My we trójkę staliśmy na pokładzie śledząc jeszcze ślady ludzkie, które coraz bardziej rozlewały się w przestrzeni czyniąc z lądem jedną masę czarną. Powoli zbliżamy się do naszego okrętu — obserwujemy go czy wielki i bezpieczny — widzimy go niezmiernej wielkości o dwóch kominach, z których unosi się dym. Znać, że gotowy na nasze usługi. Na boku ma swoje imię umieszczone — Kalifornia. —

Powoli zbliżyliśmy się zupełnie do niego — przerzucono pomost i po nim przenosimy się na tę naszą Kalifornię, ale widać, że nie bylekogo tam puszczą, bo zanim weszliśmy dobrze przeszliśmy przez egzaminacje doktora. Co to za ta Ameryka, kiedy są tak ostrożni? Tyle tych badań. egzaminów? I staje się przedmiotem mojej ciekawości. Ano zobaczymy.

Na okręcie czułem się bezpieczny, bo takich rozmiarów okręt trudnoby zatonął, jemu woda

i wezwał ich do dalszej pracy nad sobą, by ten zadatek wiedzy, jaki na kursie otrzymali nie poszedł na marne. Referent kult-ośw. por. Majer po podziękowaniu nauczycielstwu za pracę zwrócił się do żołnierzy, wykazując im wartość nauki i zaapelował do nich a zwłaszcza do tych, którzy szeregi wojskowe opuszczają, by nadal nad sobą pracowali.

Wynik klasyfikacji następujący: na 72 uczęszczających ukończyło kurs z postępem bardzo dobrym i otrzymało nagrody 8 uczniów a mianowicie: strzelec Śliwa Jan, Bafja Piotr, Buczek Franciszek, Ondrasz Piotr, Drążek Józef, Karaban Jan, Piętka Jan, Panko Jan. Nie ukończyło kursu 9 uczniów. Następnie inspektor szkolny Haber w przemówieniu swem podniósł pracę korpusu oficerskiego nad żołnierzem, której celem jest wychować żołnierza - obywatela. Dyrektor Marcinów zaznaczył, że praca ta wielką uczącym sprawiała przyjemność i podziękował korp. ofic. za współpracę. Kapitan Stec podziękował gościom za wzięcie udziału w uroczystości — poczem pułkownik Padlewski wzniósł okrzyk na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego. Na odśpiewaniu z werwą kilku pieśni żołnierskich przez kursistów tę miłą i tak bardzo pożyteczną uroczystość zakończono. *St. M.*

Listy.

PORONIN, w marcu 1927.

Z młodego ruchu na Podhalu.

W ostatnich dniach lutego odbył się u nas 2-dniowy kurs organizacyjny dla Zarządów Stowarzyszeń Młodzieży żeńskiej z całego okręgu podhalańskiego. Udział w kursie wzięły liczne delegacje nawet z dalej położonych miejscowości jak: Ślemienia, Olszówki, Spytkowic, co należy przypisać zainteresowaniu i sprężystości niemałej, jaka w tych organizacjach panuje. Wszystkich uczestniczek było 75.

Wykłady na kursie poprzedziła uroczysta Msza św., odprawiona przez Ks. Proboszcza Możdżenia, na której śpiewały druhny miejscowe. Oprócz wykładów odbyły się demonstracje posiedzeń zarządu, zbiórki zastępów i zebrań plenarnych. Pobyt na kursie urozmaicały sobie druchny monologami, graniem i zabawami pokojowemi oraz śpiewem. W wolnych chwilach przyglądały się wystawie robót ręcznych, które prowadzi Pani Władysława Maciołowska.

Na wniosek p. dyrektorki Orłowskiej wysłano depeszę hołdowniczą do Księcia Metropolity Sapiehy, który w odpowiedzi przysłał: „Zebra

---

nie da rady, to przecież gmach, prędzej się w pianę obróci niż jego przewróci.

Przeciągły silny głos syreny odezwał się, puszczono śruby w ruch i powoli zabiera się w tę wielką podróż przez ocean. Z jaką powagą, jak pewny siebie, jakby się czuł panem na tym oceanie, a jednak przyszło biedakowi spocząć na dnie, ulegając śmiertelnemu wypadkowi podczas wojny światowej.

Jedziemy, a mój wzrok wciąż biegnie po wybrzeżu, wzdłuż którego jedziemy a nie wiem czy płynęliśmy wśród wysp, czy też wybrzeża. Zapytać się nie miałem kogo, bo byłem bez języka. Od południa aż do wieczora mieliśmy wciąż ląd jak nie po jednej stronie to po drugiej. Ludzie z daleka wymachiwali chustkami na pożegnanie nam — to znów pastwiska, trzody owiec, krów pasących się na nich.

Pierwszy raz rozległ się dzwonek, znak posiłku — dzwonek tak upragniony dla żydka jadącego z pod zaboru rosyjskiego, a dzwonek ten stał się naszym komendantem. Tak niegdyś dzwonił na rozpoczęcie lekcyj i zakończenie, a teraz na posiłenie, a choć dobrą niósł nowinę, ale nie znosiłem jego głosu, dla natury ludzkiej znak podporządkowania pod czyjąś wolę jest trochę przykrym.

Nie wiem czy to za zaszczyt sobie mieć, czy za szczęście, że poznałem się z owym żydkiem. Zbliża się do mnie nieznacznie i zagaduje: Wie gehts Sruł. Oczy wybałuszyłem na niego, czego chce odemnie, wstydno mi było, że wziął mnie za żyda, mimowoli oglądnąłem się za czemś by się przeglądnąć choćby nawet w szybie, ale i te nie widzę. Sam nie wiem czy się gniewać na niego, czy go zbesztać za takie pogańskie posądzenie. Uśmiechnąłem się do niego i pytam się po czem mnie poznał. Nu, bo nosisz jupice jak galicyjski żydek. A to pocieszne, toś mnie po jupicy poznał, żem żydek, to już lepiej niż po twarzy, pomyślałem sobie. I od tego czasu często spędzaliśmy razem nasze chwile, bawiąc się jego mądrością. Raz siedzieliśmy razem wspólnym pokoju. Wyciąga karty do grania. Zagrajmy sobie, proponuje. Dobrze zagramy w świnie. Fiu, w takie paskuctwo, to nie wolno jeść, a co dopiero grać. No niech ci będzie w starę babę, kiedy nie wolno w świnie, zaproponowałem. Nu, w starą

nej młodzieży w pracach dla chwały Kościoła błogosławieństwo". — Samo zakończenie kursu było nader uroczyste i podniosłe. Oto w niedzielę odprawił sumę Ks. Jan Wieczorek, a okolicznościowe kazanie wygłosił Ks. M. Zdebski. W czasie Mszy św. druchny przystąpiły do Komunji św. Po południu w sali Kółka Rolniczego zebrali się przedstawiciele miejscowych władz i zaproszeni goście: Ks Prof Łukasik, Dyrektorka Sekretarjatu Jeneralnego p Orłowska, Ks. Zdebski, Ks Jan Wieczorek, redaktorka „Młodej Polki" p. Czesława Wolniewiczówna z Poznania, p. Insp. szkolny Niżyński Ks. W. Bartosik, Ks. Jan Mazanek, pp. nauczycielki: Krajewska, Duźniakówna, Łojasówna, Krężlówna, Maciołowska, Sabatowiczówna, p. kolator Uznański, p. Andrzej Knapczyk z Duchami i jeszcze kilka pań. których nazwisk, nie znam oraz delegat Związku Podhalan p. Antoni Zachemski.

Po wstępnem zagajeniu przez przewodniczącą zebrania Anielę Guttównę, odśpiewano „My chcemy Boga", a następnie zaproszony w tym celu p. Antoni Zachemski z Krakowa, złożywszy najpierw życzenia Stowarzyszeniom, wygłosił odczyt o Władysławie Orkanie ze znaną sobie swadą i zachęcił, aby wszystkie Stowarzyszenia młodzieży kat. na Podhalu uroczyście jubileusz Orkana obchodziły.

Przy udziale muzyki góralskiej pod kierownictwem p Andrzeja Knapczyka z Cichego Stowarzyszenie z Poronina odtworzyło na scenie mały obrazek pt. „Jak Hanka Babel Bąblocka z Bablokowego upłazu jechała do Krakowa". Dalej druchna Ludwina Chowańcówna pięknie oddeklamowała wyjątek z Orkanowej powieści „Drzewiej" pt. „Płacz Jewki". Odtworzono także w pieśni historję Janosika przeplatając wierchowemi piosenkami. Wreszcie po kilku przemówieniach uroczystość się skończyła pozostawiając u wszystkich jak najmilsze wrażenie.

Że wszystko wypadło tak pomyślnie jest to niewątpliwie zasługa Przew. Ks. Prob. Jakóba Możdżenia. Księży Katechetów i miejscowego PT. Nauczycielstwa, a zwłaszcza P Władysławy Maciołowskiej, która robiła wszystko, by kurs wypadł jak najlepiej. — Za niezmordowaną pracę nad uszlachetnianiem nas druchny składają wszystkim serdeczne podziękowanie i przyrzekają wprowadzać w czyn to, co powiedziała w deklamacji malutka druchna z Białki:

My najmłodsze Polski pokolenie
Musimy zatrzeć dni niewoli ślady,

---

babę, w starą ... babę. I bawimy się, a tu bałwan ogromny uderzył w nasz okręt, okno otwarte i tym otworem buch na mego żydka, ja ledwie zdołałem zbiedz. Nu, ratuj towarzysz, ratuj i krzyczy. aż kilku majtków przybiegło, zamkli okna i wypuścili wodę. I potem śmiałem się, że gdybyśmy grali w świnie, toby ją były wypiły, ale stare baby to ją sprowadziły.

Jedziemy i jedziemy wciąż, wokoło woda i woda ciemno-zielonego koloru, pędzona siłą jesiennego wiatru wznosząc wyższe jakby nasypy szańców. Oko widza gubi się poprostu w tem przestworzu i zmęczone woli na czem innem się oprzeć. To też woli podziwiać tę pracę śrub okrętowych, to ptactwo które nam towarzyszy, śledzić skakanie ryb morskich ponad powierzchnię wody lub zabawiać się czemś na pokładzie. Jedynie myśl ma pole do popisu, bo mając tyle dzieł Bożych przed sobą rozważa Jego Boski Majestat i korzy się przed Bogiem jako marna istota. Ten okręt przedtem wydawał mi się kolosem, a teraz jak pudełko zapałek miotany falami w tę i ową stronę, i zdaje się, że lada chwilę zakryją go fale.

To też naród czuje swoją słabość, która go powraca do P. Boga i jak może tylko i jak go nauczono, tak szuka pomocy u Boga i Jemu się poleca. Wiele przyczynia się do ducha pobożności choroba morska. Napatrzyłem się dosyć jej skutkom. Bałem się, że i mnie powali, ale ja się zabezpieczyłem zawsze jednym kieliszkiem przed posiłkiem. I to dobry skutek miało.

Dzień na okręcie miał tylko 23 godzin. Musiałem pamiętać zawsze posunąć go naprzód. Z początku myślałem, że mój zegarek źle idzie, ale potem przekonałem się, że my tak prędko jedziemy, nawet czas wyprzedzamy.

Im bardziej zbliżamy się do środka oceanu, (a poznać bo już ptaki wracają po odprowadzeniu i okręt zostaje sam na pełnem morzu,) sala jadalnia opróżnia się coraz bardziej z powodu choroby, na czem myślę kompanje nie tracą. Nawet i mój żydek padł ofiarą tejże. Narzekał, że za dużo dzwoni, że nie może jeść — ale do jadalni szedł, żeby popatrzeć, coby on jadł — a choć nie mógł ustami, to oczyma połykał, a pomagał sobie kiwaniem głowy. — Aj waj, co to będzie to plugawe choróbsko. (C d. n.)

Zasiać radość, gdzie było cierpienie,
Nie iść luzem, trzymać się gromady.
Polska woła dzisiaj, młode siostry,
Do serc naszych i do naszych dusz,
Zasiej ziarno, sierp przygotuj ostry,
Gotuj czyn i wspólnej „Sprawie" służ.

Druchna, sekretarka.

LIMANOWA, w marcu 1927.

Dnia 27-go lutego 1927 r. odbyło się w Łososinie Górnej w majątku powiatowem zakończenie jednomiesięcznego kursu hodowlanego, weterynaryjno - mleczarskiego, urządzonego staraniem Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Limanowej. Po nabożeństwie w kościele parafjalnym w Łososinie, odprawionem przez Ks. Kanonika Stanisława Dadała, uczniowie w liczbie 39 zgromadzili się w sali wykładowej. Ściany sali bogato przybrane w tablice poglądowe z zakresu hodowli zwierząt, weterynarji, mleczarstwa, i nauki o Polsce współczesnej, na miejscu widocznem szafeczka z apteczką domową i przyrządami weterynaryjnemi symbol drogowskaz dla każdego z uczniów, do czego powinien dążyć po powrocie do domu w swej gminie, w swoim kółku rolniczem i związku hodowlanym, na stole przykrytym zielonym suknem przepiękna rzeźba (p. Chodzińskiego) krowy czerwonej polskiej rasy, ustrojona wieńcem.

Nastąpił ogzamin, do komisji egzaminacyjnej zaproszeni zostali dyrektor szkoły rolniczej w Suchodole p. Józef Bach, oraz inspektor Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego p. Jan Mieszkowski.

Sądząc z jasnych i śmiałych odpowiedzi uczniów, z ich pracy, staranności w zadaniach, wytrwałości i pilności podczas kursu, stwierdzić należy, że kurs odpowiedział zadaniu i przyniósł bardzo poważne rezultaty. Uczniowie w stosunkowo krótkim czasie posiedli dużo ważnych i praktycznych wiadomości z zakresu hodowli, weterynarji, mleczarstwa a także i z zakresu nauk ogólnych, o Polsce współczesnej, spółdzielczości, najważniejszych ustawach rolniczych i hodowlanych.

To też z miłem zadowoleniem Kierownik kursu p. Inż. Jan Drożdż oraz lekarz wet. p. Stanisław Swiba żegnali uczniów zalecając im dalszą wytrwałą pracę nad sobą i innemi współtowarzyszami w swojej gminie i kółku rolniczem.

Wypada dodać, że wszyscy uczniowie wrócili na wieś i w tem leży wysoka wartość kursu, który nie produkuje ekonomów i t. p. urzędników, lecz szkoli ludzi wracających na wieś i pomocnych Towarzystwu Rolniczemu w pracy w kółkach rolniczych, w związkach hodowlanych w organizacji mleczarni spółdzielczych.

Niespodzianką dla uczniów było rozdanie najzdolniejszym nagród, w formie przyrządów weterynajnych, daru p. Karola Turskiego z Tymbarku i Głównego Zarządu Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego.

Po egzaminie odbyła się wspólna fotografja na uwidocznienie tego pierwszego w górach kursu hodowlanego, który jakkolwiek skromnie pomyślany, może się zapisać jasnemi literami, w historji rozwoju gospodarstw górskich. Przy egzaminie obecni byli wszyscy prelegenci p. kierownik kursu Inż. Jan Drożdż, lek. wet. St. Swiba, p. Inspektor szkolny Wiktor Urbański, p. Radca Sądu Dr. Stanisław Małeta, p. Dyrektor Kosy spółdzielni rolniczo-handlowej Józef Kroczek, których uczniowie żegnali ze łzami w oczach, dziękując im za trudy i starania w urządzeniu kursu.

Dobór prelegentów i rozkład godzin był znakomity. Uczniowie pracowali 10 — 12 godzin dziennie, mimo tego nie odczuwali zmęczenia i znużenia — owszem zainteresowanie ich i pilność wzrastały ku końcowi kursu, — świadczy to o zapale do nauki, który idzie od dołu wsi naszej.

Uczestnik.

Z Polski i ze świata.

Ministerstwo skarbu wyjaśnia, iż opłata za pozwolenie na broń na rok bieżący, wynosząca 3 zł. powinna być pobierana z doliczeniem 10 procent dodatku nadzwyczajnego. Jeśli jednak opłata ta uiszczona zostanie znaczkami stemplowemi, to należy użyć znaczków stemplowych nominalnej wartości 3 zł. bez doliczenia 10 procent dodatku, gdyż dodatek ten pobrany już został przez kasę skarbową przy sprzedaży znaczków stemplowych.

Bilans Banku Polskiego na dzień 10 bm wykazuje dalszy wydatny wzrost zapasu walut i kruszców. Walut wysokocennych przybyło w I. dekadzie marca 10,0 miljona zł. paryt. (do sumy 234.7 milj. zł.) kruszców zaś 2.5 miljona (do sumy 151.8 milj. zł.) Ponieważ obieg banknotów w tym czasie wynosił 631.8 miljona zł. przeto pokrycie banknotów przekroczyło w zasadzie 60 procent

Min. skarbu Czechowicz wystosował okólnik do

wszystkich departamentów ministerstwa skarbu, nalegający na unikanie zbędnej pisaniny biurokratycznej i zalecający załatwianie nadających się do tego spraw bądź ustnie, bądź przy pomocy telefonu

Minister spraw wewnętrznych, generał Składkowski polecił wojewodom, aby od podań, przedkładowych staroście, ewent. urzędnikom starostwa podczas objazdów nie ściągać opłat stemplowych. Podania te bowiem nie dotyczą najczęściej konkretnych spraw, lecz przedstawiają bolączki i pragnienia ludności, niezawsze możliwe do urzeczywistnienia, ściąganie więc w tych warunkach opłat powodowałyby tylko rozgoryczenie ludności. Odtąd starostowie będą podczas objazdów używali bloków z kartkami odrywanemi, w których będą osobiście lub za pośrednictwem towarzyszącego im urzędnika zapisywać w dwóch egzemplarzach treść skierowanych do nich próśb. Jeden egzemplarz tak przygotowanego memorandum będzie skierowany przez starostę do kancelarji starostwa, lub, o ile sprawa dotyczy innego urzędu w formie ponaglenia, drugi egzemplarz zaś ma służyć dla starosty jako przypomnienie spraw, z któremi ludność zwróciła się do niego podczas objazdów.

Ponadto minister Składkowski polecił, aby wszystkie sprawy przedkładane przez ludność osobiście staroście lub reprezentującemu go podczas objazdów urzędnikowi, były z reguły załatwianie w sposób jaknajszybszy.

Ulica imienia Marszałka Piłsudskiego we Lwowie. Lwów ma już ulicę Legjonów, która w tem wielkiem mieście, do niedawna stołecznem byłej Galicji, jest najgłówniejszą i najpiękniejszą. A obecnie na posiedzeniu rady miejskiej, uchwalono wniosek, aby nazwano jedną z ulic Lwowa imieniem Marszałka Piłsudskiego. Przed porządkiem dziennym zabrał głos radca Bogdanowicz, przypominając zasługi Józefa Piłsudskiego w walce o niepodległość Polski i organizacji państwa i wnosząc, by imieniem Jego nazwać ulicę Pańską. Wniosek uchwalono olbrzymią większością głosów.

Urząd emigracyjny powtórnie ostrzega, że wszystkie zapotrzebowania robotników do Niemiec zostały już rozdane. Nikt ze zgłaszających się nie będzie przyjęty.

Zamiast aresztu praca na rzecz społeczeństwa. W formie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej wejść ma w życie ustawa, na podstawie której areszt zasądzony mógł być zamieniony przez sąd na obowiązek pracy na rzecz państwa, powiatu lub gminy. Obowiązek pracy będzie zasądzony na wniosek prokuratora, albo też na prośbę oskarżonego. Oskarżony jednak musi się każdorazowo wykazać kwalifikacjami do wykonywania pracy.

Według projektu dwa dni pracy mają być liczone na jeden dzień aresztu. Kara będzie uznana za odcierpianą, gdy władza, na której rzecz pracę wykonywano, zaświadczy o jej zadowalającem ukończeniu.

Jubileusz Marji Rodziewiczówny. W tych dniach obchodziła Polska jubileusz 40-letniej pracy literackiej Marji Rodziewiczównej. Urodziła się ona w r. 1863 na Żmudzi. Kiedy Moskal prześladował najlepszych patrjotów, kiedy pędził obrońców ojczyzny na Sybir, Rodziewiczówna wskazywała w swoich powieściach drogę i utrzymywała serca w mocnem postanowieniu wytrwania i przezwyciężenia. Nakazywała iść do chaty wieśniaczej i dodawać otuchy, nieść pomoc. W r. 1887 ukazuje się jej 1-sza powieść „Straszny dziadunio", po której następuje cały szereg innych. „Między ustami a brzegiem puhara", w których wzywała do walki z Niemcami, którzy wynaradawiają ludność polską, wykupują ziemię polską, aby z Poznańskiego i G. Śląska uczynić dzielnice niemiecką. Najsilniejszym jednak jej utworem jest „Dewajtis". Powieść ta zyskała sobie ogromną poczytność, a młodej wówczas autorce rozgłos w całej Polsce. Gorąca patrjotka całą swoją duszę wyraziła w tej powieści. Zasługa Rodziewiczównej jest rzetelna, polegająca na dostarczeniu wszystkim zdrowego pokarmu, który długo może nasycać w Polsce głód dobrej książki.

„Deutsche Allg. Ztg." **w depeszy** z Paryża pod tytułem „Propaganda z Paryża" podkreśla, że bawiącej obecnie we Francji wycieczce parlamentarzystów polskich udało się nawiązać bliższe stosunki polityczne i gospodarcze z kołami francuskiemi. Dziennik przytacza półurzędowy komunikat francuski, stwierdzający niezwykle dodatnie wyniki odwiedzin parlamentarzystów polskich. Zwłaszcza zasada nienaturalności terytorjalnej, którą podniósł w przemówieniu swem jeden z polskich posłów socjalistycznych, spotkała się nawet we francuskich kołach lewicowych z bezwzględnem uznaniem. Pozatem udało się doprowadzić do uzgodnienia stanowiska parlamentarzystów polskich i francuskich we wszystkich kwestjach, które wynikają z konieczności realizacji sojuszu polsko francuskiego. Co się tyczy Niemiec, to zgodzono się że niepodobna nie brać w rachubę przeszłości i że obok dążenia do porozumienia z Niemcami konieczne jest podwojenie nadzwyczajnej czuj-

ności wobec dążeń imperjalistycznych bez względu na to, skąd one pochodzą.

Proces o dobra Cieszyńskie. Dnia 22 bm. rozpoczyna się w sądzie cieszyńskim rozprawa wytoczona państwu polskiemu przez b. arcyksięcia Fryderyka o zwrot dóbr, t. z. komory cieszyńskiej. Dobra te obejmowały przed wojną 641 kilometrów kw. Obecnie większa część ich leży w granicach Czechosłowacji. Wskład ich wchodziły 2 zamki, 19 gmachów mieszkalnych, 13 gorzelni, olbrzymi browar, fabryki wódek i likierów oraz mleczarnia eksportująca sławne masło zagranicę. Proces budzi ogromne zainteresowanie. Arcyksięcia Fryderyka reprezentują adwokaci lwowscy: Grek, Pieracki, Allerhand i Mildwurm. Skarb państwa polskiego reprezentuje delegat Prokuratorji Generalnej w Katowicach dr. Wiktor Suchanek, przy spółudziale radcy Prokuratorji Generalnej dr. Górnisiewicza. Ze strony skarbu polskiego występuje również obecny syndyk zarządu dóbr cieszyńskich, adw. dr. Michejda z Cieszyna. Spodziewany jest nadto przyjazd kilku profesorów uniwersytetu, prawników znawców prawa międzynarodowego oraz przyjazd głównego syndyka rodziny Habsburgów adw. dr. Aurelego z Budapesztu. Przygotowawcze akta procesowe Habsburgów obejmują z górą 300 stron druku in octavo.

Na chińskim placu boju. Wojska kantońskie idą powoli ale nieprzerwanie na Nanking i znajdują się obecnie o 40 km. od tego miasta. Zajęcie Nankingu oznaczyłoby objęcie Szanghaju od wojsk północnych, bo przez Nangking idzie jedyna kolej w tych okolicach. Admirał Jang, komendant floty chińskiej na wodach Szanghaju, przeszedł z całą flotą na stronę Kantończyków. Flota składa się z 4 krążowników, torpedowców i 3 kanonierek. Donoszą z Hankau, że na kongresie Kou Min-Tang (kantońska organizacja polityczna) doszło do zupełnego porozumienia między prawicą i lewicą chińskiej partji komunistycznej. Sowiecki radca Borodin ma pozostać w Kantonie; w polityce zagranicznej ma być uprawiany dalej kierunek antyangielski. Szanghai padł.

KRONIKA

Walny Zjazd podhalańskiego okręgu T. S. L. odbędzie się w niedzielę dnia 10. kwietnia br. o godzinie 12-ej rano w sali „Sokoła" w Nowym Targu. Wszystkie koła T. S. L. na Podhalu powinny przysłać delegatów. Porządek dzienny: O pracy oświatowej na „Podhalu" referat prof. Lubertowicza, 2) Sprawozdanie ustępującego i wybór nowych członków Zarzadu.

prezes: *Zyg. Lubertowicz*

Gmina Szaflary ma już antenę (tj drążek z drutami, chwytającemi fale elektryczne z Warszawy) i czeka na aparat radjowy, bo radaby mieć koncert z Warszawą i jaki odczyt pouczający.

Zarząd Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagielońskiego w Krakowie apeluje po raz ostatni do sumienia i honoru dłużników, byłych członków Towarzystwa, by natychmiast przystąpili do spłaty zaległych pożyczek, zaciągniętych w czasie odbywania studjów uniwersyteckich. Nazwiska dłużników, którzy nie zechcą podać dobrowolnie swych adresów, umieści Zarząd w prasie na „liście dłużników." Korespondencję kierować należy: Kraków, Jabłonowskich 10/12.

Książki dla Orawy. Warszawskie Ognisko Zw. Podh. przesłało na ręce Zarządu Domu Ludowego w Jabłonce 40 książek zaofiarowanych dla Orawy przez urzędniczkę Min. Pracy i Op. Sp. panią Helenę Chmieleńską. Dalszych 36 książek prześle W. Ognisko do Lipnicy po otrzymaniu stamtąd bliższych informacji. W. O. Zw. Podh. składa tą drogą ofiarodawczyni serdeczne podziękowanie.

Państwowy Bank Rolny ogłosił komunikat podający do wiadomości rolników, iż rozpoczął udzielanie kredytu towarowego w nawozach sztucznych na sezon wiosenny 1927 roku.

Kredyt nawozowy udzielany będzie na terenie Zachodniej Małopolski spółdzielczych organizacji rolniczo handlowych, wobec czego wszystkie zapotrzebowania należy kierować do Syndykatu krakowskiego i Zw. Ekonomicznego Spółdzielni Kółek Rolniczych w Krakowie. P. Bank Rolny udziela kredytu towarowego w następujących nawozach sztucznych: azotniak, superfosfat, saletra Chorzowska, Tomasyna, sól potasowa i Kainit, wapno i surofosfor.

Termin spłaty kredytu określony został do dnia 15 listopada 1927 r. Oprocentowanie wynosić będzie 12% w stosunku rocznych. Bliższych szczegółów oraz informacji w sprawie ten udziela Oddział P. Banku Rolnego we Lwowie ul. Halicka Nr. 21.

Urzędowa statystyka ruchu obcych w Anglji stwierdza, iż w roku 1925 bawiło w Anglji między innymi 5 700 Polaków.

Ciche. Dnia 27 lutego odbyło się w Sokole w Cichem górnem przedstawienie pt. „Zrękowiny u Druzgały“. Jak pierwsze w styczniu tak i obecne staraniem Pań Nauczycielek tak z górnego i jak Pani kierown. z dolnego Cichego. Przedstawienie wypada bardzo dobrze. do bardzo dobrego wyniku przyczynili się dwaj aktorzy z Czarnego Dunajca w roli organisty i w roli Józka. Cieszyćby się trzeba, iż nasza wieś podhalańska poczyna się budzić i garnąć do oświaty. Ale niestety wszelkie wysiłki ludzi idei i poświęcenia rozbijają się o niezrozumienie tej sprawy u ludności — która na wódkę nie żałuje dużo złotych, a żałuje 50 groszy na przedstawienie, na pokrycie wydatków koniecznych przy przedstawieniu Na przedstawienie szliby wszyscy, ale nie drzwiami jeno oknami, z których powybijali szyby czyto drabinami, które do okien przystawiają, czy też różnemi żerdziami. Nie dbają na grządki w ogródkach — na róże tam posadzone — które łamią. Potem nic dziwnego, że mimo, iż przedstawienie wypada dobrze — urządzający mówią sobie „mam już dość — to było ostatnie“. — Tak było w Cichem, tak sobie tam powiedziano — że to ostatnie. Szkoda, bo przecież może przyjdzie czas że ludzie ocenią jeszcze i trud ponoszony dla ich dobra. *Widz.*

Jak to Józuś Kowolów wyseł na dziadków ogród. Nie było tyz to, wiecie, lepsego chłopiska jak Józuś Kowolów, majster do sićkiego, co złapiół to zrobił, jak ci bachro wyleciało z koła to ci za pockaniem naprawił, niedarmo go tyz zimnym kowolem nazywali. A dziś to kebyś zaroz do miasta lecioł i nową karę kupowół. Bo i tyz ta przyseł do nos taki Pon i jak jednoł tak jednał; jaz wyjednał od Józusia cały majątek i dziś się ta Józuś poniewiero dziesi po Czechak, a tej sici po jego roli to krowa ani do pysku nie łapi. Bo to wiecie jakąs ochronkę mieli stawiać u nas, no ale kebyś ją zaroz hań na wyrobisku stawioł, bo tyz Józuś we wsi placu dobrego nimioł. Mielimy i zarobiać, wozić cegłe wopno z miasta, abo ze Saflor, byłoby się ta i jakiej soli kupiło, ale jak nic tak nic, a ty cłowieku goń z przepustką jak zbeśniany za zarobkiem do Czech. Ta panosek juz od dwók roków powiadają, ze ochronka be, no ale my se ta swoje myślymy, choćta już wapno zgasili i jakomś chytnie postawili i chodzimy na farę ksiązki czytać, bo nasa wiara nojlepso. Dzieciska zaś były rade, ze nos kolyndy polskie bedom ucyć; ale tyz ta nietrza lepiej zaśpiewać, jak Sebuś Walków w Boze Narodzynie na Jasełkak zaśpiewoł: ludziska bardzo go chwolyli potem, a Poniezus w złóbecku mu tyz musioł być rod. *Gazda z Jurgowa.*

Nr. 8 „Bluszczu“ zawiera szereg ciekawych artykułów, poruszających najaktualniejsze zagadnienia z życia kobiety współczesnej. W N rze tym czytaniu następujące artykuły: „Z życia akademiczek w Warszawie“ C r, „Echa Kongresu Genewskiego“ — H. M. Zróżniczkowanie się typu kobiecego po wojnie“ — C. Walewska. piękną powieść H. Ceysingerówny: „Jak słońce spija rosę“ opowiadanie Crnjańskiego „Święta Prowincja“ — w przekładzie M. Znatowicz — Szczepańskiej, studjum Z. Łosiowej pt. „Zuzanna ze Strzemboszów“ i t d. W dziale praktycznym ładne mody i wzory robót“.

Znowu masowe zatrucie alkoholem drzewnym. We wsi Wołosińce, powiecie skolskim koło Lwowa, zaszedł wypadek masowego zatrucia spirytusem metylowym. Na ucztę weselną u jednego z tamtejszych gospodarzy dostarczył spirytusu tego Moses Richter ze Skolego. Zatruciu uległo 80 osób, z kórych siedm zmarło przed przybyciem lekarza. Richtera i jego żonę aresztowano. Jest to już w krótkim czasie trzeci wypadek masowego tego rodzaju zatrucia.

Pośrednictwo pracy (napisał Jan Puchałka. poseł na Sejm. Bibljoteka chrześc. społeczna Nr. 10). Praca pos. Puchałki jest doskonałym przewodnikiem w labiryncie naszego ustawodawstwa socjalnego. Czytelnik ma możność dokładnego zaznajomienia się z wszystkiemi ustawami o pośrednictwie pracy. Autor podał je w dosłownem brzmieniu i zaopatrzył krótkiemi ale treściwemi komentarzami, w których zamieścił ogólną charakterystykę poszczególnych ustaw, ocenił ich zalety i wady, wskazał ulepszenia jakie należałoby poczynić i td. W ten sposób czytelnik poznaje dokładnie najpierw znaczenie i rodzaje pośrednictwa pracy, a mianowicie państwowe, zarobkowe, komunalne i społeczne pośrednictwo pracy, dowiaduje się, jaką rolę w pośrednictwie pracy odgrywa państwo a jaką organizacje społeczne i td.

Broszurka napisana jest jasno i przejrzyście. Obecnie, w okresie wzrostu bezrobocia, broszurka posła Puchałki jest bardzo na czasie.

Ludożerstwo. Koło Koszyc na Słowaczyźnie aresztowano bandę cyganów, u których podczas badań wykazało się, że mordowali ludzi i poże

rali ich. Na czele tej bandy stał Filko. Cyganie rabowali w okolicy już od kilku lat, a w roku 1923 rzucili się na 13 letniego chłopaka i pod wpływem cygana Rybara poćwiartowali ciało, cyganki je ugotowały i to był pierwszy wypadek ludożerstwa u nich. Przeszło 10 osób zamordowanych a potem zjedzonych ma banda aresztowanych cyganów na sumieniu. Z największym spokojem opowiadają, w jaki sposób pod wpływem głodu rzucali się na pierwszego lepszego człowieka, którego zazwyczaj zabijali siekierą. Komisję szukają śladów zbrodni i znaleziono w oznaczonych przez aresztowanych miejscach, kości ludzkie, obgryzione z mięsa. Charakterystycznem jest to, że pożerali tylko te ofiary, które im w pobliżu ich siedzib wpadły do rąk. Trupa wtedy niepostrzeżenie zanoszono do namiotów, a za chwilkę zamordowany znajdował się w garnku.

Prokurator twierdzi, że potrwa jeszcze długo, zanim wszystkie ohydne czyny ludożerców tych wyjdą na jaw. Aresztowani naogół nie wypierają się zbrodni, a cyganki nawet podają w jaki sposób przyrządzały mięso ludzkie. Krew się w żyłach ścina, czytając takie wiadomości. W następnym numerze podamy dalsze szczegóły śledztwa.

Niezależna Partja Chłopska organizacją nielegalną. W całem województwie krakowskiem rozlepione zostało w dniu wczorajszym obwieszczenie wojewody Darowskiego w sprawie „Niezależnej Partji Chłopskiej", która rozporządzeniem Min. spraw wewnętrznych uznana została za organizację nielegalną. Czytamy tam, że „Niezależna Partja Chłopska" od pierwszej chwili swego powstania działała na szkodę państwa polskiego. Opanowana przez komunizujących działaczy, dążyła do zniszczenia ustroju Polski, do podważania ustaw i praw obowiązujących oraz do wywoływania gwałtów i zakłócania porządku publicznego. Z tego też powodu Min. spraw wewnętrznych odpowiedzialny za spokój w państwie przed Sejmem i społeczeństwem, ogłasza „Niezależną Patję Chłopską" za organizację nielegalną. Województwo ostrzega ludność przed braniem jakiegokolwiek udziału w pracach Niezależnej Partji Chłopskiej, jak również uczestniczenia na jej zebraniach. Wszyscy, którzy po dniu tego rozporządzenia będą członkami tej partji, lub też będą z nią współdziałać, zostaną ukarani z całą surowością sądowo-karną. Podobne obwieszczenie ogłoszone zostało na całym terenie państwa polskiego.

Drzewka owocowe dokąd zapas starczy są do nabycia w Gimnazjum w Nowym Targu.

Nasze filmy uzdrowiskowe. W dniu 26/X. 1926 r. zapoznała się specjalna Komisja międzyministerjalna, powołana do rozważania sprawy propagandy turystyki polskiej przy pomocy filmu, z temi dotychczasowemi krajoznawczemi zdjęciami filmowemi, które dokonane zostały na ziemiach polskich. Z szeregu takich zdjęć szczególniej pięknie zaprezentowały się zdjęcia Druskienik, Krynicy, i uzdrowiskowego szlaku Stary Sącz — Żegiestów — Muszyna — Krynica — Krościenko — Szczawnica — Rabka, dokonane wyłącznie z inicjatywy Związku Uzdrowisk Polskich.

Za ten dział Redacja nie bierze odpowiedzialności.

Podziękowanie.

JWPanu Drowi Władysławowi Mechowi za serdeczną i troskliwą opiekę i zawsze skuteczną pomoc lekarską w czasie szkarlatyny synka naszego składają szczerze wdzięczni

Dr. St. Frantowie.

Kraków, w marcu 1927 r.

Bobak Jędrzej ur. w 1899 r. w Dzianiszu zgubił książeczkę wojskową wystawioną przez P. K. U. Nowy Targ którą się unieważnia.

Leja Franciszek ur. w 1898 r. zgubił książeczkę wojskową dn. 25/II. br. wystawioną przez P. K. U. Nowy Targ, którą się unieważnia

Redaktor odpowiedzialny Jan Krauzowicz. Drukarnia W. Ostrowskiego przedtem I. Borka w Nowym Targu